

który ostrym świstem
dzwoni w zęby
i wysoko stoi
nad statkiem gwiazda
Czarne skały i dalekie światła
jakby ktoś znów przez ciemność
chciał iść po ogień
Jest noc
i z gór spadają iskry
To święte dziewice Dionizosa
krzycząc przeraźliwie
zbiegają ze stoków Parnasu
w dzikim tańcu
z pochodniami
gubiąc wplecione we włosy
gałązki mirtu

Introit. Dramatyzm pierwszej sceny jest, jak widok z pokładu „Argo” opisywany przez żeglarza stęsknionego tych wybrzeży. To tak jest. Któż tego nie doznał, gdy sen nabiera realnych kształtów? Wtedy warga staje się niema, a palec na ustach nakazuje milczenie, gdy dusza krzyczy. Gdy dobijał do greckiego wybrzeża była noc, a jego łódź kierowała się blaskiem jedynej na niebie gwiazdy, która śledziła go od progu jego domu. Zauważył zbiegające po zboczach sylwetki z pochodniami, zbiegały jak oszalałe; to Dionizos, brat Mnemozyny, spiskując z siostrą przeciw jej staremu mężowi, wysłał na powitanie poety dziewice, menady, które w ekstazie zbiegały teraz po stoku góry; miały umówić strażniczkę pamięci na tajemne spotkania z przybyszem. Grupiński przybywając do wyspy miał już za sobą lekturę esejów Johanna Poethena, a teraz miał doznać tego samego osobiście. Czuje obecność jej, Bogini Pamięci: *Jeśteś poetą, masz zapisać prawdę!* Więc... Jakby obronnym odruchem mówi do bogini: *Kto spamięta!?*

Książki po przeczytaniu idą na półkę wstawione pod literę nazwiska autora. Całkiem to normalne. Dlaczego więc ta książka ciągle leży obok mojego laptopa? Ile to już czasu minęło, gdy dostałem ją od Jerzego? Cokolwiek piszę, gdy spojrzę w bok, okładka książki z lakonicznym tytułem: „Wiersz na odchodnie światła i falę” robi wrażenie *palca na ustach zamkniętego poematu*. W ciszy zamkniętej książki odbywa się *repetitorium z pamięci*: to Melpomena pyta, poeta odpowiada.

*Kto spamięta
oddechy wioślujących
okrzyki stawiających żagle
Kto nazwie...*

Kto nazwie sprawy, które do tej pory nie zostały nazwane, zakłamywane lub wycierane. Gdy czytam, czuję, że stoję obok poety, jak jego cień. Czynimy te same ruchy i tylko cienie naszych myśli pod rozdwojonym światłem Syriusza padają nie na tę samą ziemię...

*...gdy stoi nad głową
w granacie nocy
diamentowa brosza Plejad.*

To Syriusz. Ta „Psia Gwiazda” przewodzi tym, którzy wierzą w istnienie celu, więc mają nadzieję; wątpiący są ślepi na jej blask. Gwiazda Mnemozyny, widzą ją wszyscy i ona widzi wszystkich w każdym miejscu na ziemi. Była noc nad Morzem Egejskim i tylko te *dalekie światła, jakby ktoś znów przez ciemność chciał iść po ogień*. Poddany oddechowi, światła i fali greckiej wyspy poeta podchwycił metrum antycznego białego wiersza...

Trzeba uwierzyć w tę gwiazdę! Jej księżycem jest sam Hyperion.

*...i wiersz uwolnił się
zaczepnął światła i lekko
uniósł się nad ziemię*

Wprost na falach morskich jest podium tego teatru, a imaginację nie tylko słyszała, ale i widać niesioną przez falę...

*Rytm koturnowy
na orkestrze
Nieustające morze
ozdobnym trymbachem
daktylem
w strofie archilowski*

...i tańczy pamięć. Trymetr potyka się trochę i wnika w gasnącą pianę fali na piasku. Nie ma tutaj regularnej powtarzalności, jest tylko intonacja; poeta rozściela pod stopy bogini dywan poezji. Mnemozyna też pełna obaw, że czasu zabraknie wprowadza pamięć poety w zawirowanie. A ta jest natarczywa. Więc? Kiedy to było?

*...jak Pontifeks Maksim
Oktawian August kazał spalić
dwa tysiące ksiąg greckich i łacińskich*

Pulsuje rozdwojone światło gwiazdy. Mój dom postawiłem na stabilnym gruncie, więc czemu daję się ponieść? Czy niebywałem rytmem kulawego trymetru? Czy rozbłyskującym światłom płonących żagwi? Śpiewom odbijającym się od skał, zmieszanych z wraskami ptactwa? Gdzie ty mnie wprowadzasz, Poeto znad Warty, gdy na mym biurku dokumenty spalonych poetów. Więc i moja myśl wybiega. Kiedy to było?

*To mogło być wtedy
gdy Teodozjusz II polecił
obalić wszystkie bałwany
skuć metopy Partenonu
i zniszczyć święte Kręgi Delf*

Czy tak trzeba było? Za moim oknem nocny krajobraz ziemi, na której teraz żyję: Szwabia, ojczyzna Poethena, Hölderlina, Mörike. W dolinie, jak owczar nad swoim stadem, świątynia ze znakiem krzyża. Jej mury wzniesione zostały fundamentach świątyni przedchrześcijańskiej. Religia chrześcijańska. Ta pojawiła się jako sekta w obrębie wielowiekowej religii antycznej, a jej znak krzyża był tylko pokutnym znakiem pamięci o śmierci Chrystusa. Aby postacie bóstw antycznych móc nazwać bałwanami, obalić je, a do świątyni wprowadzić krzyż potrzebna była

jednak struktura państwowa z jej mechanizmami. I miała ona oznaczać instytucjonalną oraz ideową ciągłość pomiędzy uniwersalnym i chrześcijańskim cesarstwem rzymskim epoki późnego antyku a godnością cesarską udzieloną przez papieża, najpierw Karolinem, królem Franków, a potem władcom Niemiec, Ludolfingom.

*Tak jak potem w Italii
owe prorocze libri vaticani
rzucił na stos
Kwintus Petilius*

Jakże inna ta ziemia od mojej rodzinnej, kujawskiej równiny. Słyszę szmer rzeki dopiero co zrodzonej. Tę rzekę, jak chce moja religia, zrodziła góra z nakazu Stwórcy; była dziewczicą, jak wszystko z Jego woli zrodzone, dopóki nie skalały jej ślady człowieka: zranione drzewo, czerwień krwi pierwszego zabitego brata i słoność też pierwszej człowieczej matki. Twoje książki, drogi Jerzy, zabrałem ze sobą tutaj. Teraz obok książki leży tom wierszy Hölderlina. Tutaj tworzył. Patrzę w ciemne okno. I kto mi powie, że ta ziemia za oknem jest obca? Tę gwiazdę widać i tam, i tutaj.

*A może jeszcze wcześniej
kiedy to na placu
podpalili epitalaria
epigramaty i miłosne pieśni
Safony do przyjaciół*

Czy to jest tak, że poeta zapisując dla innych to już milczące, ginące w czasie, nie zdaje sobie sprawy, że jest przy nim ktoś, powtarzający mu: *co ma trwać, masz utrwalić?* Samotność Mnemozyny u brzegu Lete! Jej żal za tym, co z wodą odpływa! Czas bez początku i bez końca, ale w nim trwa prawda. Na to posłannictwo Mnemozyny, jakże pięknie, w przedmowie do poematu Grupińskiego, zwraca uwagę Sterna-Wachowiak: „Nazwać istniejące, lecz nie nazwane. Zapisać to, co nie zapisane przemienie”.

*Albo jeszcze niedawno
skoro żyją tacy
którzy opowiadają
jak Pontifeks Maksim
Oktawian August kazał spalić
dwa tysiące ksiąg greckich i łacińskich
(w proroczym duchu)
każąc sobie zostawić
tylko zwoje Sybilli*

Lecz kto to spamięta, kto nazwie? Grupińskiego przywiodło na greckie wyspy przeżycie, jakim było niewątpliwie opowieści Poethena. Ten niemiecki poeta żyjący w Grecji oddał swoje pióro bez reszty mitologii greckiej. Niemal symbolicznie też wybrał sobie na drugie miejsce zamieszkania Korynt, miasto Syzyfa. Może i polski poeta oczekiwał transformacji w poetycką baśń mitów. Tylko, że Poethen urodził się na ziemi niemieckiej i jak wielu innych chętnie chciałby przenieść się w baśń,

(Dokończenie na stronie 10)